

Polonian.com

www.polonian.com - Linki - F.A.Q - Kontakt



12-06-2003

Strona główna

Aktualności
Wybierz dział:
 Polonia
 Kraj
 Opinie
 Za i Przeciw
 Polityka
 Gospodarka
 Kultura

Publicystyka
Wybierz autora:
 Z.M. Rurarz
 E. Kos
 P. Korycki
 Sł. Bobrowski
 Czytaj innych

Warte polecenia
 W dziale Publicystyka M. Larski pisze o oskarzeniu M. Stawart przez prokuraturę (**Czytaj**)
 Zaś kolejną próbę odstąpienia dalszych kulisów wypadków z 11 września podejmuje Sławomir Bobrowski "**Czytaj**".

Przegląd prasy
 Elżbiety Wineckiej

Archiwum
 Szukaj

▶ Strona główna
 ▶ Odsyłacze
 ▶ Redakcja
 ▶ Ogłoszenia
 ▶ E-mail
 ▶ Prenumerata

Redakcja
 Polonian.com

05323

Niemądry Polak przed szkodą

Z.M. Rurarz

10-06-2003

Niniejszy artykuł piszę "na gorąco", gdy tylko światowe agencje podały pierwsze wyniki z przeprowadzonego w dniach 7-8 czerwca referendum w Polsce w sprawie jej akcesji do Unii Europejskiej. Frekwencja przy urnach wyniosła 58-59 procent i ok. 78 procent głosujących, czyli większość, wypowiedziała się za akcesją. Formalnie, gdyż faktycznie, uwzględniając frekwencję przy urnach i głosy "Nie", większość z prawie 30 milionów uprawnionych do głosowania Polaków była przeciwna akcesji, mając przewagę nad jej zwolennikami o ok. 1,4 mln.

Możliwe, że ostateczne wyniki referendum ulegną jeszcze zmianie w tym czy innym kierunku, ale te znane obecnie muszą wywoływać szereg refleksji.

Przede wszystkim uderza w oczy fakt, że jak na tak zmasowaną kampanię na "Tak", w którą zaangażowali się prezydent, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, przywódcy opozycyjnych partii, jak Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość, a nawet PSL, wymieniając tylko te ważniejsze, nie mówiąc już o Episkopacie i Janie Pawle II, czy wreszcie Jaruzelskim, Wałęsie, Buzku, Mazowieckim i wielu innych - wynik jest mierny. Co więcej, z frontu za akcesją - jak wynika to z pierwszych doniesień - wyłamała się wieś. Jeśli to prawda, to Episkopat, papież i PSL nie powinni mieć powodów do radości z wyników referendum.

Niemniej jednak jest faktem, że zwolennicy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej referendum wygrali, zapoczątkowując tym nowy etap w historii Polski. Po latach dopiero okaże się na ile będzie on dla Polski korzystny.

Osobiście obawiam się, że ten nowy etap będzie obfitował w przykre dla Polaków niespodzianki, jeśli warunki akcesji Polski do Unii Europejskiej nie ulegną zmianie.

Po pierwsze, Polska wchodzi do Unii jako pełny członek tylko jedną nogą, biorąc na siebie

POWERED BY
RADIOPOL

Genealogia
 Polska

TSS Komputery
 w Chicago

JJ Light -
 prace elektryczne
 przy dnie słońca Chicago

SARMATA

biuro genealogiczne



liczne i uciążliwe w realizacji obowiązki, podczas gdy druga noga, dająca jej korzyści, pozostaje na zewnątrz unijnych drzwi. W tym sensie więc, Polska jeszcze długo nie będzie pełnym członkiem Unii. Już więc na samym starcie Polska natrafia na przeszkodę, która może zdecydować o jej dalszym "integracyjnym biegu".

Po drugie, Polska wchodzi do Unii, kiedy oba te podmioty są w widomych opałach. Polska, przy słabym tempie rozwoju, wysokim bezrobociu i napiętym budżecie, może znosić proces przystosowania się do unijnych bardziej boleśnie, niż gdyby była w innej sytuacji. Podobnie jest z Unią. Przeżywając olbrzymie trudności może nie tylko nie być szczodra w ewentualnym pomaganiu Polsce, ale jeszcze z niej wyciskać co się da.

Po trzecie, choć nikt o tym nie mówi na razie otwarcie, Unia, a zwłaszcza niektóre jej kraje, jak na przykład Niemcy i Francja, mogą chcieć teraz ukarać Polskę za jej ostatnie wyczyny. Kupując bowiem samoloty wojskowe w USA, a nie w krajach Unii i paktując z Waszyngtonem poza plecami Paryża i Berlina - naraziła się tym stolicom.

Po czwarte, pierwszy okres przystosowywania się Polski do Unii, podobnie jak to było z innymi krajami, które wchodziły w przeszłości do EWG/Unii, może być dla Polski szczególnie przykry. Pomijając już wystawione na większą niż dotąd konkurencję rolnictwo, pozbawione pomocy państwa, niektóre przemysły, jak przede wszystkim hutniczy, również mogą stanąć w obliczu katastrofy. Unia bowiem, wbrew wielu jej entuzjastom, zainteresowana jest nie w industrializacji Polski, ale w jej deindustrializacji. Żaden poważniejszy konkurent w dobrach stanowiących tradycyjnie domenę Europy Zachodniej, nie jest jej potrzebny. Japonii, Chinom czy Korei Południowej, Unia nie mogła przeszkodzić w wyrastaniu na jej konkurentów, ale Polsce może przeszkodzić.

Ci Polacy więc, którzy dali ogłupić się władzom, wszelkiej maści politykom i moralnym autorytetom - mogą kiedyś żałować swojej naiwności. Zwłaszcza ulegając wyjątkowo prymitywnej propagandzie prounijnej. Dali się nastraszyć błagą, że jeśli Polska nie wejdzie do Unii, to zostanie odcięta od Europy, a nawet w ogóle Zachodu, że Polak prawie nie będzie mógł tam jeździć, pracować ani mieszkać na stałe.

Ciekawe jednak, że Szwajcarzy i Norwegowie,

którzy nie chcieli wejść do Unii, jakoś nie mają takich kłopotów. Mają pełny portfel i to im wystarcza, a ze swoimi paszportami kłopotów w Unii nie mają. Przypomnieć też należy, że przed I wojną światową, kiedy o żadnej Unii Europejskiej nie było mowy, było jeszcze łatwiej podróżować po Europie, zamieszkiwać w niej i pracować, niż dzisiaj.

Innymi słowy, trzeba mieć najpierw pieniądze i to dużo, a resztę da się załatwić, bez podpisywania jakichś unijnych cyrografów.

Czy Polacy, wchodząc do Unii, będą ich mieć więcej niż dzisiaj?

Nie wiem. Może tak, a może nie. Najgorsze jest jednak to, że Polakom (choć daleko nie wszystkim) wmówiono, że samo członkostwo w Unii jest właściwie gwarancją coraz lepszego bytu. Władze i różne siły polityczne oraz moralne nie potrafią poprawić ludziom bytu stworzeniem silnej gospodarki, obiecując tylko, że ktoś inny zrobi to za nich. Bismarck miał rację (już za jego czasów zaczęto mówić o tym), że ludzie nie potrafiący zrobić porządku we własnym kraju, wierzą w zrobienie go w "Europie".

Europa powinna się zjednoczyć. Wątpliwe jednak, żeby dotąd podejmowane wysiłki przez EWG/UE, doprowadziły do tego celu. Energię marnuje się na integrowaniu tego, co mogłoby samo zintegrować się w politycznej i obronnej wspólnoty. A takiej wspólnoty jak nie było, tak nadal nie ma. Od układów z Maastricht z 1992 r. nie poczyniono w tej sprawie żadnego praktycznie postępu i nic nie wskazuje na to, sądząc po wynikach "Konwentu Giscard d'Estainga", że to się szybko zmieni. Budowana "Europa" nadal biurokratyzuje się, nie jest pewna swojego celu ostatecznego, a dobierając sobie do swojego grona nowe kraje, jak na przykład Polskę, szybuje w nieznane. Miała trudności w znalezieniu wspólnego mianownika przy jedenastu językach, jeszcze większe będzie mieć przy dwudziestu jeden. Czego nie dało się rozwiązać dzięki niemieckiemu, francuskiemu i angielskiemu, nie da się rozwiązać dzięki maltańskiemu i polskiemu.

A ci, którzy w referendum głosowali na "Tak", oby tylko nie okazali się niemądrymi Polakami przed szkodą. I to wkrótce.

[Wróć do listy]